



Szampańska komedia wiejska pt. „Burza w szklance wody“ z Hansi Niese, Renatą Müller i Haraldem Pausenem w rolach głównych. Filmą wyświetla z wielkim powodzeniem kino „Palace“.



Urodaj, para kochanków ekranu, znakomite Sybilla Sydney i sympatyczny Cary Grant w dowcipnej grotesce amerykańskiej pt. „Księżniczka przez 30 dni.“



Alice Faye fascynująca gwiazda amerykańska, gwiazda wytwórni „Fox“.



Leda Halama, prima-balerina baletu Opery Warszawskiej, największa sława polskiej sztuki choreograficznej, która na ekranie debiutowała w filmie pt. „Kocha... lubi... szanuje?“

Łódź w ilustracji

DODATEK SOBOTNI DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

SOBOTA, dnia 8 grudnia 1934 rok

Nr. 49

37-lecie Kl. Sportowego Union-Touring



Dnia 1-go grudnia r. b. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 220 Łódzki Klub Sportowy Union-Touring święcił 37-lecie swego istnienia. Do licznie zgromadzonych członków i sympatyków klubu przemówił w czasie uroczystości prezes klubu p. Richter, wskazując na rozwój klubu w ostatnich latach tak pod względem sportowym, jak i towarzyskim. W trakcie uroczystości zostali oddecorowani członkowie klubu p. p. Oskar Aj i Wacław Szymski, członkowie od lat 25. Uroczystość tę zakończono wykonaniem wspólnego zdjęcia.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 103-81).

Sława.

Popielaty mrok panuje w ogromnym pokoju. W jednym jego kącie stoi staroświecki olbrzymi fortepian, przy nim sylwetka szczupłej dziewczyny, naprzeciwko w stylowym angielskim fotelu postać starszej kobiety. Reszta ginie w popielato-niebieskich barwach przedwieczornej godziny. Fortepian odezwał się kilkoma silnymi akordami... ucichł... i znowu odezwał się — popłynęła przepiękna melodia — „Pieśń bez słów“ Mendelssohna. Znowu cisza... tak, jak gdyby w ogromnym pokoju nie było żywych istot. Nagle mrok i ciszę przerywają leciutkie tony akompanjamentu do „Pieśni matki“ Selvaggi'ego... jak gdyby ze słowiczego gardła, płynie przepiękna pieśń, kołysze się w mroku, wibruje... i nagle cichnie...

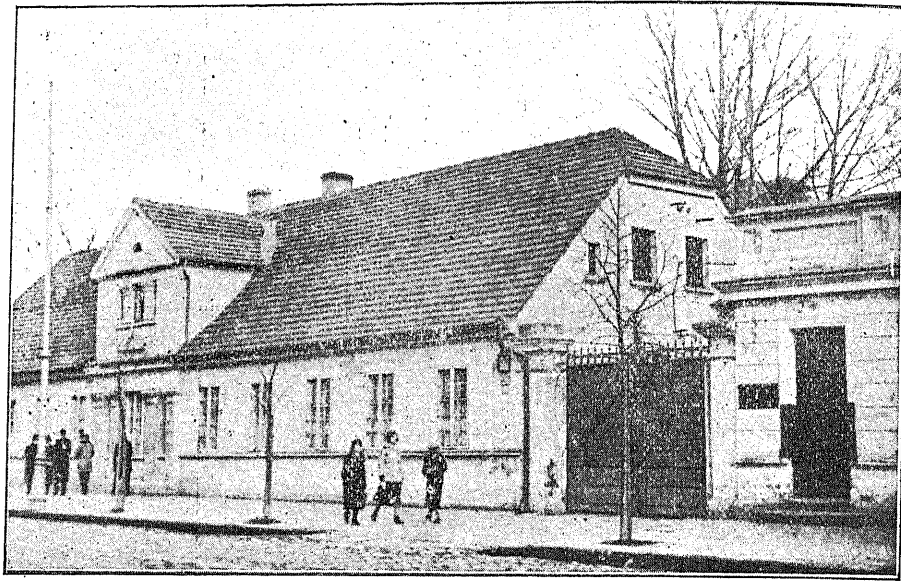
— Mateńko, — słychać głos od fortepianu — ja muszę koniecznie wyjechać, mam talent, wspaniały głos, chcę sławy...

— Inuś, nie mogę cię zatrzymać i ja wierzę w twój głos, ale żal chwytą mnie za serce. Z chwilą zdobycia przez ciebie sławy, będziesz dla matki stracona... ten stary fortepian nie odezwie się już pod uderzeniem twoich palców... twój głos i twoja pieśń, nie zakolysze się w tych ścianach dla uszu matki.

Ina zrywa się, biegnie do matki i ze łzami całuje jej ręce.

— Mateńko, moja sława będzie dla ciebie nagrodą za chwilę rozstania.

Ina rzeczywiście przebojem zdobyła sławę... wszystkie wielkie sale koncertowe Europy uważały za zaszczyt gościć u siebie śpiewaczkę... publiczność wszystkich narodowości nie szczędziła jej oklasków i entuzjazmu... Niekiedy zdarzało się, że w czasie pełnych emocji występów ogarniała Inę szalona tęsknota za matką, za jej łagodnym głosem, za jej wielką miłością. Uciekała wówczas po skończonym występie od rozentuzjazmowanych jej głosem ludzi i kresliła do matki długie listy o tem, jak bardzo za nią tęskni, jak bardzo ją kocha, jak bardzo chciałyby pochylić się do jej nóg i ucałować namiętnie nad wszystko na świecie jej ręce... w takich momentach chciała zapomnieć o sławie i iść do matki... ale



Jedna z najstarszych firm przemysłowych w Łodzi — zakłady przemysłowe Karola Steinerta przy ul. Piotrkowskiej 276, które poświęciły w miesiącu listopadzie wielki i niepowszedni jubileusz swego 100-letniego istnienia. Na zdjęciu dom firmy przy ul. Piotrkowskiej 276, liczący 100 lat.

obowiązki wielkiej artystki znowu na to nie pozwoliły...

Minęło kilka lat... Ina ciągle pisała, że przyjedzie i nie zjawiała się. Tęsknota za utraconym dzieckiem przerodziła się w ciężką chorobę — zabrano ją do szpitala.

Pomiędzy białymi łózkami szpitalnymi kręci się jak duch siostra-pielęgniarka w białym płaszczu. Na sali jest cicho i spokojnie. Wszystkie chore czekają na poranny koncert radiowy, to ich jedyna rozrywka, chwila zapomnienia o bólach i cierpieniu. Młoda, biała siostra podchodzi do jednego łóżka, na którym spoczywa stara kobieta o szlachetnym obliczu. Jest ciężko chora, ale wydaje się, że nie cierpienie fizyczne złożyło ją niemocą, a jakieś ukryte cierpienie moralne. Chora zapatrzona w dół, wydaje się nie należeć do tego świata.

— Jak się pani czuje dzisiaj, pani Gray? pyta siostra.

Chora uśmiecha się blade i nic nie odpowiada.

Siostra przechodzi dalej, od jednej cho-

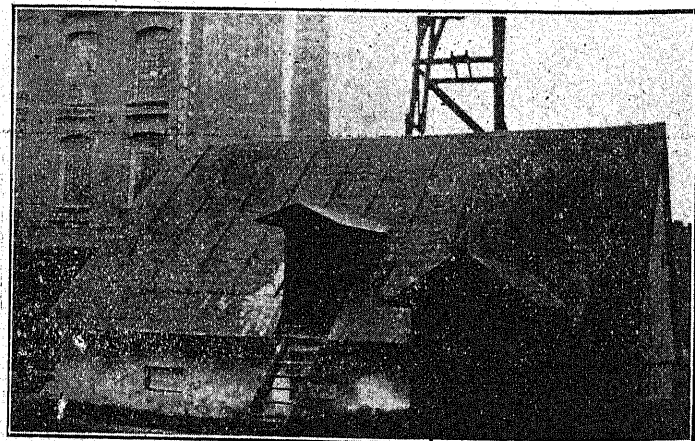
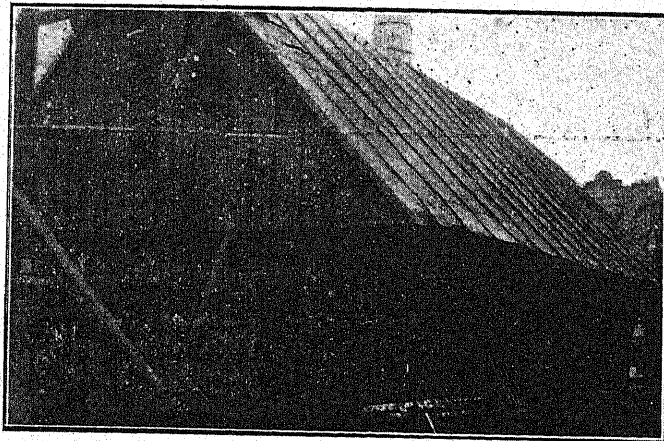
rej do drugiej, następnie włącza kontakt aparatu radiowego. Po chwili rozlega się głos speakera.

— Halo, halo, za chwilę nadamy koncert religijny z płyt. Usłyszają państwo pieśń Bacha-Gounoda „Ave Maria“ w przepięknym wykonaniu znakomitej śpiewaczki Iny Gray.

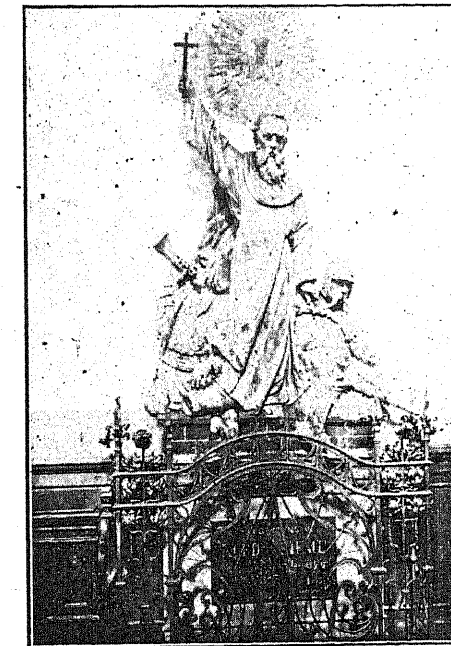
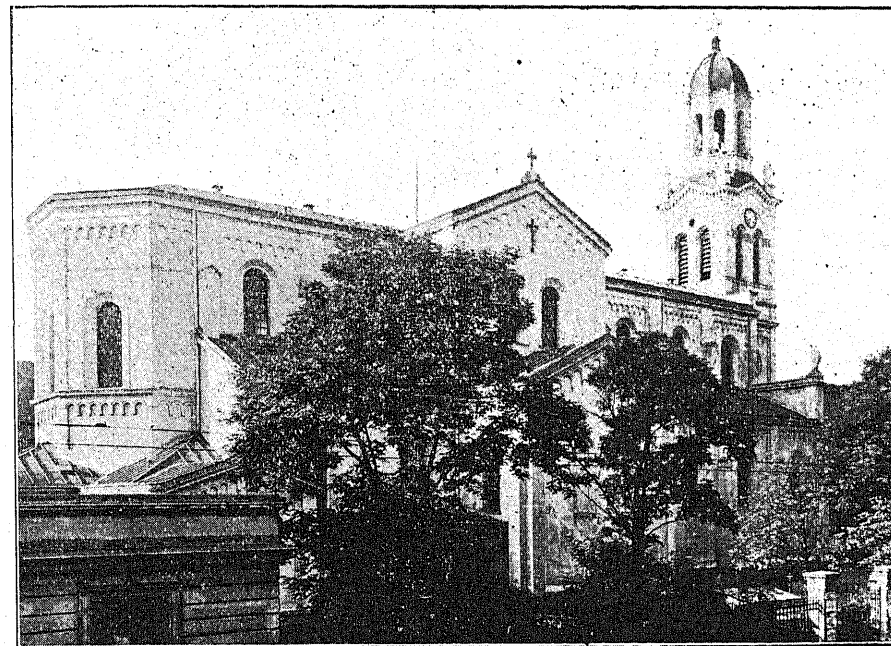
Ina Gray, nazwisko to było w tej chwili objawieniem — spośród tysięcznych rzeszy radiosłuchaczy — tylko dla jednej osoby... dla starej, prawie już umierającej kobiety na sali szpitalnej... Jej Ina będzie śpiewać... tylko dla niej... Jak dawniej... tak wtedy, kiedy wsłuchiwała się godzinami w śpiew córki, wtulona cichutko w stary fotel.

Płynie przepiękna pieśń... Jakiś dziwny blask, jakiś dziwny radość rozświetla twarz chorej pani Gray... uśmiecha się, usta szepczą: — Córeczko ukochana! — pieśń dobiega końca. Matka Iny Gray powtarza za córką „Ave Maria“ i zamyka oczy, aby już nigdy ich nie otworzyć...

J. Cz.

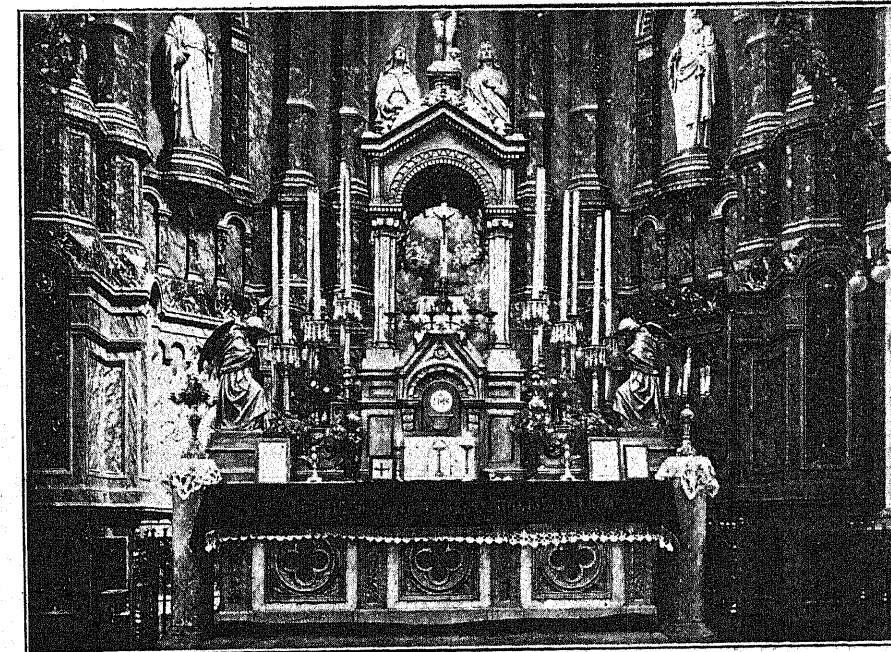
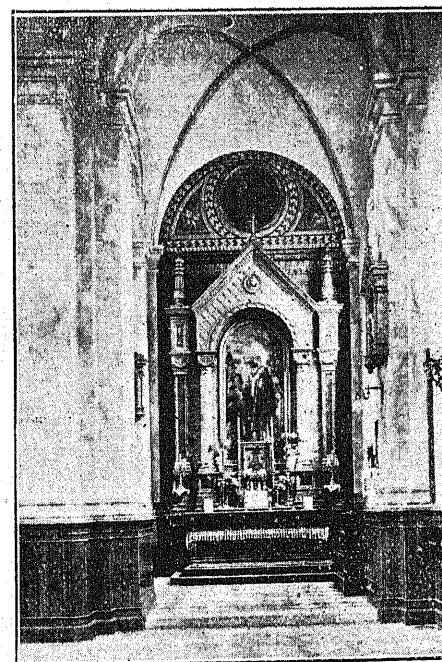


Dwa ciekawe fragmenty z terenu dzisiejszych zakładów przemysłowych Karola Steinerta w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 276. Są to zabytki stuletnie — dwa domki drewniane, w których przed 100 laty mieściły się suszarnie. Dziś domki te służą za stolarnie i podęczną piwnicę. W głębi widzimy mury wielkich zakładów dzisiejszych firmy K. Steinerta.



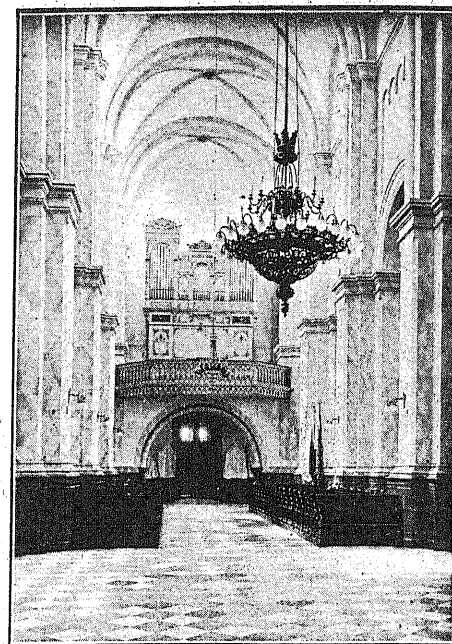
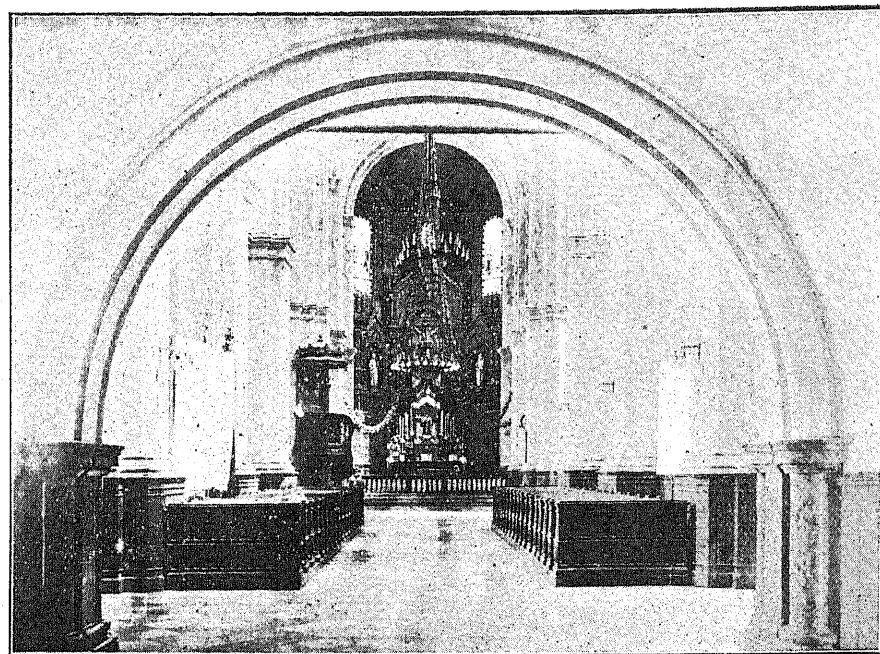
Kościół św. Krzyża w Łodzi. Druga seria zdjęć świątyni, pod której budowę kamień węgielny położony został w roku 1859. Budowa kościoła napotykała jednak początkowo na trudności, tak, iż dopiero w roku 1875 ks. Ludwik Dąbrowski, prałat papiński, dziekan łódzki, pierwszy proboszcz parafii św. Krzyża, poświęca kościół i oddaje wiernym. Na zdjęciach: świątynia Świętokrzyska i pomnik ku czci ks. Kordeckiego, ufundowany przez łódzian.

Wojtasiewicz

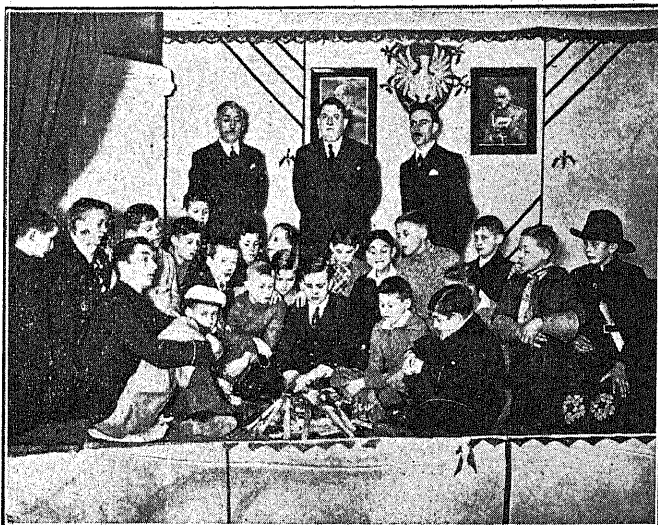


Uroczystość konsekracji świątyni, po zupełnym wykończeniu, dokonał dnia 19-go maja 1888 roku arcybiskup warszawski ks. Teofil Chrościak-Popiel. Do ukończenia budowy kościoła przyczynił się znakomicie przemysłowiec łódzki Karol Scheibler, który ofiarował na ten cel 50 tysięcy rubli gotówką, oraz ufundował wielki ołtarz, ołtarz św. Anny, kazalnice, organy oraz dzwony. Ołtarze widzimy na zdjęciu.

Joh. W. Pfeiffer



Sumptem innego przemysłowca łódzkiego barona Juliusza Heinza, zbudowana została wieża kościelna z zegarem. Powyżej widzimy ołtarz główny i rzut oka na chór i organy.



25 drużyna harcerska im. Rejtana przy szkole powszechnej Nr. 90, przy ul. Legionów 32, święciła rocznicę swego powstania. Na zdjęciach widzimy drużynę przy herbatce oraz przy „ognisku“.

Miljardy na dnie morza i w ziemi.

Bank Francji prowadzi ciekawy sklepik, w którym złoto sprzedaje się tak jak bułki w kramiku. Na półkach leżą staramie cpałowane szczerozłote sztaby, z których każda kosztuje 216.000 franków papierowych, i pomimo, że towar jest tak drogi, niema wcale zastoju w tym sklepiu. Przeciwnie, ruch jest duży i z dnia na dzień trzeba uzupełniać zapasy cennego kruszcu, który posiada tak wielką siłę przyciągającą dla ludzi.

Fantaści twierdzą, że hen daleko w przestworzach buja wśród innych planet jedna szczerozłota kula. Trudno sobie wyobrazić takie nagromadzenie połyskującego metalu. Ale i na naszej ziemi niemało złota się kryje. Złotodajne żyły przebiegają w jej głębi, a ileż to złota zakopali,

lub spuścili w głąb wód chciwcy, którzy pragnęli zabezpieczyć swój skarb przed kradzieżą.

Gdy czas jest spokojny, ludzie gromadzą bogactwa i cieszą się ich używaniem. Ale gdy grozi wojna, gdy rewolucja wybucha w kraju, gdy pustoszą go walki bratobójcze, wtedy każdy, kto posiada cośkolwiek, stara się zabezpieczyć swój majątek. Wtedy często noc jest świadkiem tajemniczych wycieczek, gdy ludzie pod osłoną jej ciemnego płaszcza zakupują swoje skarby w głąbi ogrodu, kryją go w murach śpichrzów, zatapiają w głębi studzien. Jakież to niekończące się opowieści o porzuconych skarbach krążą wśród emigrantów rosyjskich. Szczęście, jeśli właściciel pozostaje na miejscu i szczerem odkopuje ukryte dobro, ale jakże często się zdarza, że właściciel zostanie zabity lub też wywieziony w dalekie

strony, a zakopany skarb przez długie lata spoczywa w głąbi ziemi, aż jakiś przypadek wydobędzie go niespodziewanie na powierzchnię.

Nic dziwnego, że w naszych czasach spotyka się nieraz ludzi, którzy literalnie zwarjowali na punkcie ukrytych skarbów. Wertują stare szpargały, z tajemniczą miną wynotowując ze zbutwiałych foliantów jakieś informacje, które dla nich tylko są zrozumiałe. Do takich to właśnie specjalistów należy mister Wilkins, eksprofesor jednego z amerykańskich uniwersytetów, który dzisiaj porzucił wszystkie swoje zajęcia, aby całkowicie poświęcić się poszukiwaniu skarbu. Skarb ten spodziewa się znaleźć w roku 1936.

W każdym kraju krąży mnóstwo legend o zakopanych skarbach. Otóż profesor Wilkins wziął sobie za zadanie odszukać ziarenko prawdy ukryte w każdej

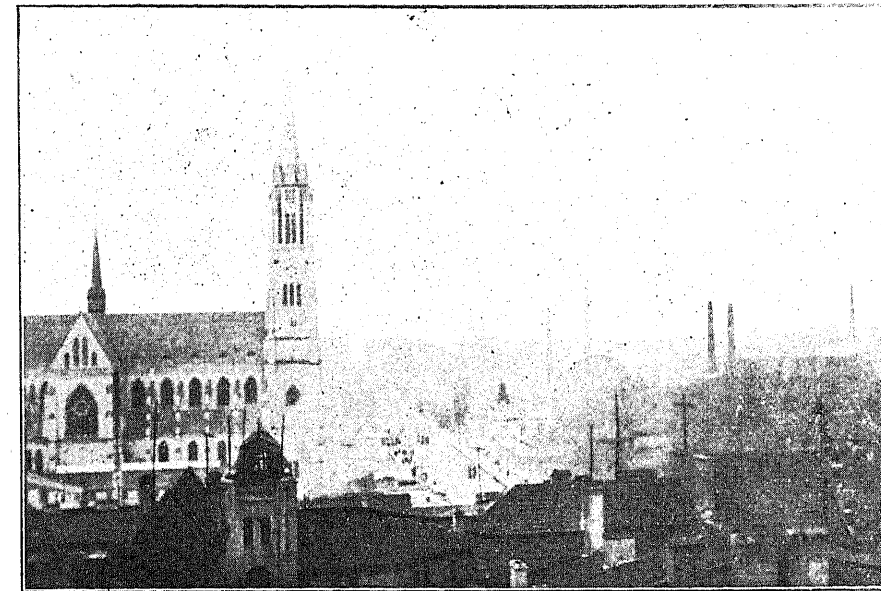
takiej baśni i objeżdża kolejno wszystkie części świata. Amerykę już „przerobił“, lada dzień kończy „opracowywać“ Europę, poczem przeniesie się do Azji. Gdy za dwa lata książka jego ukaże się na rynku księgarskim, świat zostanie zalany przez potop złota.

Aby dać ciekawskim przedsmak rewelacji, które zawierać będzie jego dzieło, profesor przytacza kilka wypadków. W roku 1839 w pobliżu Anglesey zatonał okręt „Royal Charner“, wiozący 30 milionów funtów szterlingów. W roku 1855 (w miejscu profesorowi wiadomym) zatonał na Czarnym Morzu „Czarny książę“, z ładunkiem 10 miliardów dolarów w złocie. W roku 1899 zatonała przy brzegach południowej Afryki „Dorothee“, na której złożono wszystkie skarby Boerów.

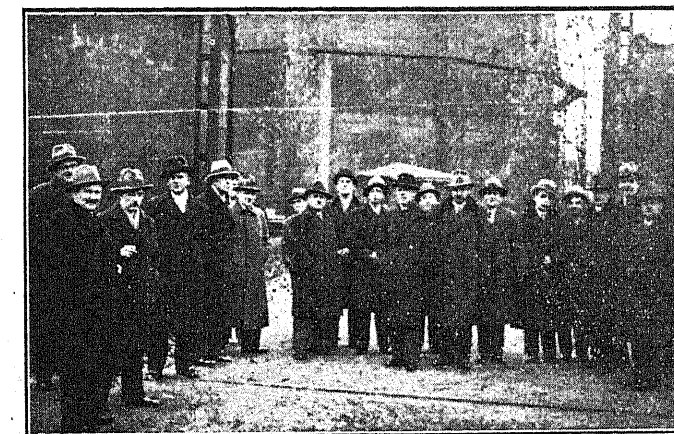
A przecie to tylko ułamki historii zatopionego złota. Przy samym tylko przyładku Dobrej Nadziei spoczywa skarb 50 milionów funtów w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Okręt admirałski zatopionej Armady „Almiranta Florentia“ zabrał ze sobą w wilgotny grób 40 milionów dolarów. Wielokrotnie już próbowano wydobyć ten skarb, ale tylko kapitanowi Burns udało się w roku 1922 wydobyć kilka złotych sztab i garść monet. W roku 1702 zatonało w zatoce Vigo dwaście hiszpańskich galer ze skarbami, które odpowiadają wartości 20 milionów funtów angielskich. Turckie okręty wojenne z ładunkiem wartości 40 milionów dolarów zatonały w roku 1827 w zatoce Navarin, a angielski trójmasztowiec „Lu-tin“, wiozący majątek miast hanzeatyckich, zatonał razem z nim tuż przy brzegu holenderskim. A jeszcze o wiele więcej skarbów zatonało w ciągu wielkiej wojny.

Ale wszystkie te skarby są niczem w porównaniu z klejnotami, które ukryte są w łonie ziemi. Zatopione okręty można względnie łatwo odnaleźć. Coprawda Mussolini szukał nadaremnie skarbu Caliguli w Nemi, ale np. zatopiony „Egipt“ został już odnaleziony, a ładunek wartości 6 milionów funtów szterlingów został prawie całkowicie wydobyty z kładuba okrętu „Laurentic“. Jeszcze o wiele ciekawsze, o wiele bardziej tajemnicze są skarby ukryte w ziemi. Profesor zna miejsc zakopania 3.000 skarbów; sprawdził podobno najdokładniej prawdziwość tych danych. Niektóre z tych informacji dotyczą bogactw zakopanych w Mezopotamji przez Kserksesa jeszcze, lub też przez Dido w okolicy Kartaginy, inne znów pochodzą z czasów Nerona. Nie warto mówić o skarbach Atylli i królowej Saby.

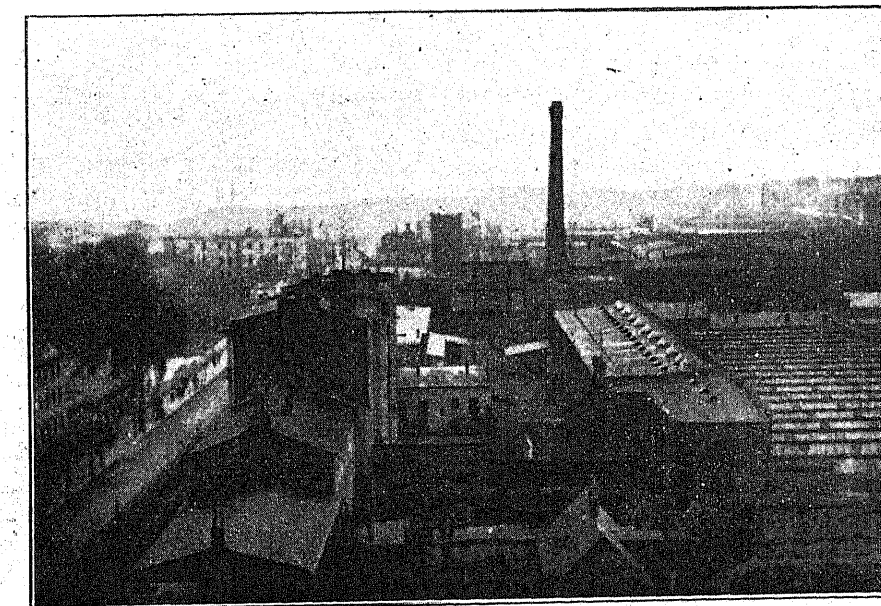
Ciekawsze i wspanialsze jeszcze są skarby staro - amerykańskie. Atahualpa, ostatni władca inkasów, zaproponował Pizarrowi, że wzamian za pozostawienie go na wolności gotów jest dać mu tyle złota, ile się zmieści w wieży, w której go więziono. Trzebaby na to zużyć przynajmniej 1.000.000 kilogramów złota. Jednakowoż najęźdźca wolał odebrać życie



Górna dzielnica Łodzi. Ogólny rzut oka na zakłady przemysłowe. Po stronie prawej widzimy kościół katedralny św. Stanisława Kostki.



Przedstawiciele prasy łódzkiej odbyli wycieczkę do Gązowni Miejskiej.

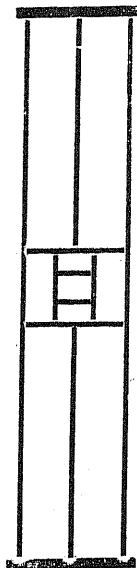


Łódź przemysłowa widziana z góry. Wielkie zakłady przemysłowe.

więźniowi, a poddani jego ukryli wówczas całe złoto. Napróżno szukali go różni śmiałkowie.

W roku 1822 znowu rząd peruwiański uciekając przed Hiszpanami, wywiózł na wyspę Kokos skarby koronne w diamentach, złocie i szlachetnych kamieniach. Załoga okrętu pomagała ukryć i zakopać skarb, a po jego zabezpieczeniu wszyscy marynarze zostali wystrzelani co do nogi. Jednakowoż kapitanowi Brown udało się w roku 1849 wysledzić kryjówkę. Wykopał on bezcenne klejnoty i przewiózł je na inną wyspę. Gorączka tropikalna zabiła go, nim zdążył pozostawić komuś wieść o kryjówce skarbu.

Dużo, dużo ciekawych opowieści snuje profesor. Ma się wrażenie, że wzdraga się on z ogłoszeniem wyniku swych badań, bo — jak mówi — nowy zapas złota, to nowy przelew krwi. Jeśli nie mamy dzisiaj nowej wojny światowej, to tylko dlatego, że świat cały jest biedny, jak żebrak.



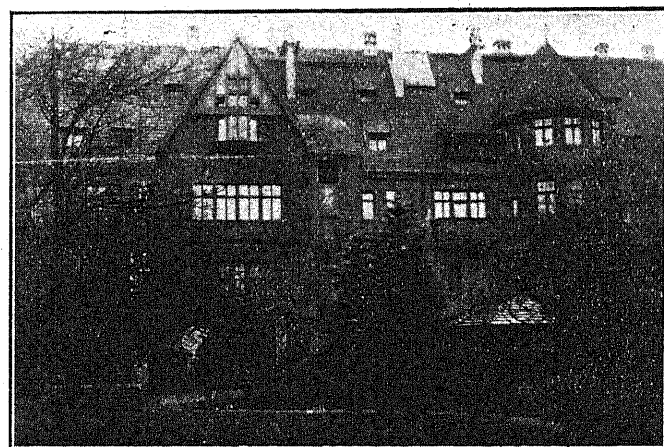
W dniu 26 listopada r. b. na terenie zakładów J. Johna w Łodzi odbyły się egzaminy na instruktorów O. P. L. pierwszej III kategorii. Na ilustracji egzaminowana drużyna z komisją egzaminacyjną. Siedzą od lewej strony p. p. ppor. Krochmalcki, inż. Benedek, ppłk. Bartoszkiewicz i inż. Krasowski.



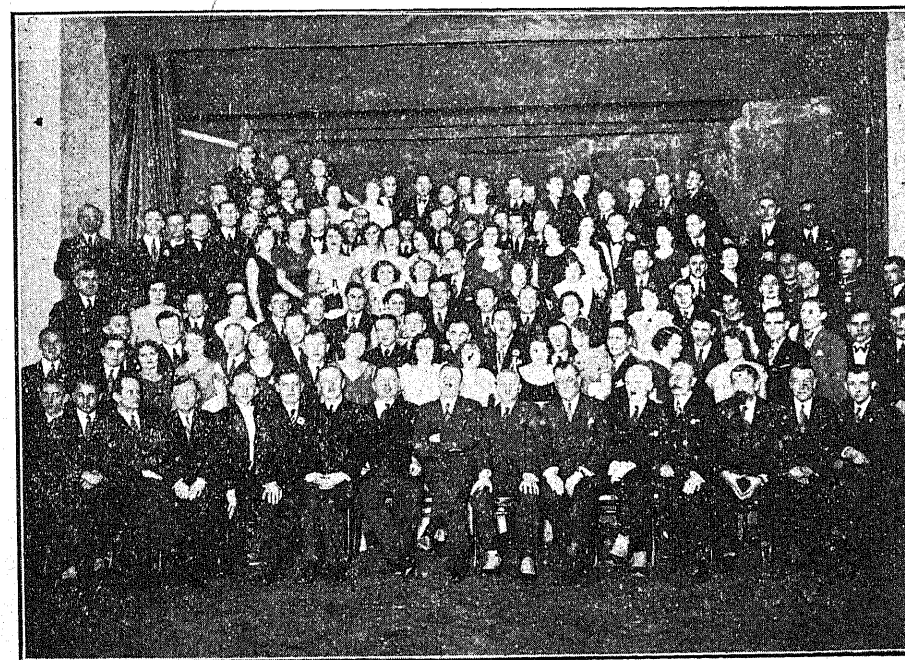
Fragment parku miejskiego im. ks. Józefa Poniatowskiego w Łodzi.



Młodzież średnich zakładów naukowych w Łodzi zwiedza parki łódzkie.



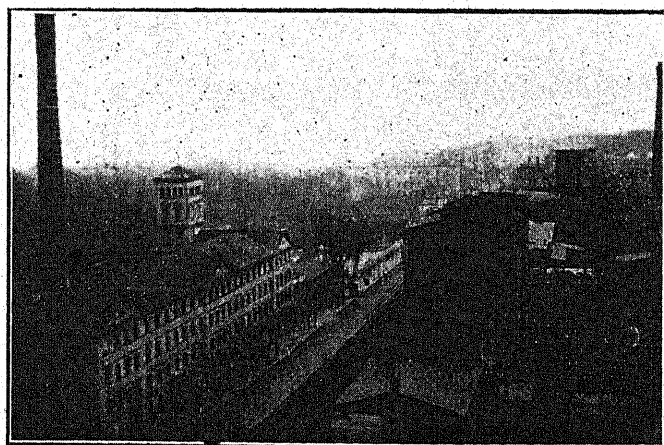
Łódź, obok wielkich zakładów fabrycznych, szarych i piętrzących się w każdej dzielnicy miasta murów fabrycznych, posiada wiele pięknych i okazałych gmachów reprezentacyjnych i pałaców prywatnych, jakie m. innymi widzimy powyżej.



Uroczyste rozdanie nagród klubom fabrycznym, które brały udział w wielkiej rewii na stadionie śpałskim w roku bieżącym.



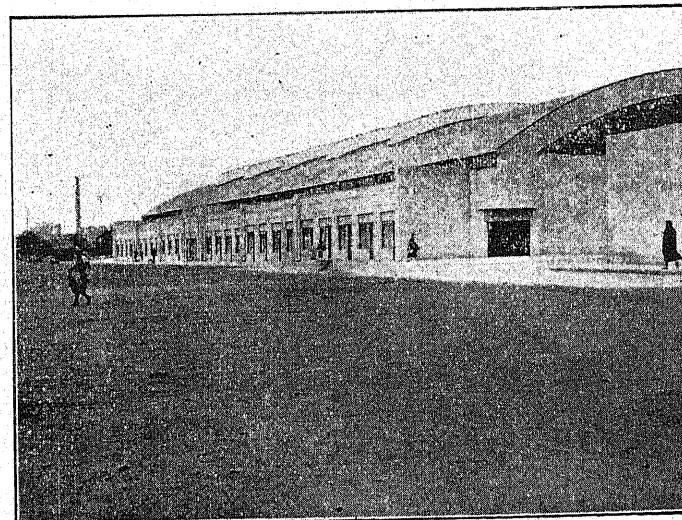
Foto Rady Grodzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na zdjęciu prezes Rady nacelnik Władowski.



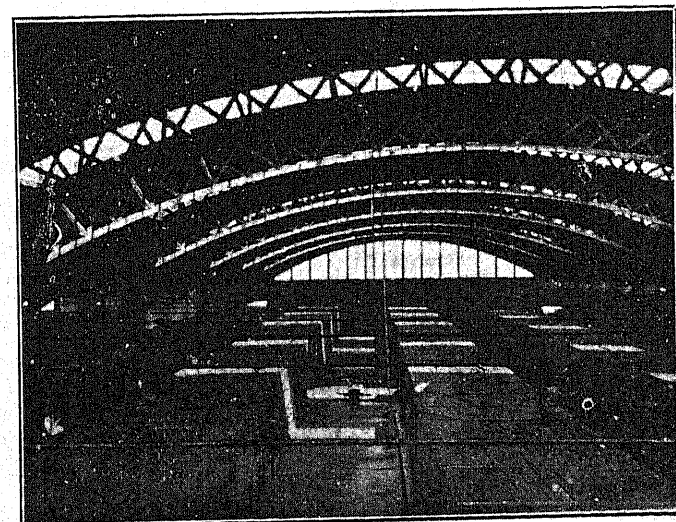
Oto, jak wygląda Łódź przemysłowa. Zdjęcie wykonane przez naszego fotografa redakcyjnego ze szczytu najwyższego gmachu w mieście.



Park im. ks. Józefa Poniatowskiego w Łodzi. Stawy, na których w okresie zimy łodzianie krzewią sport łyżwiarski.



Ogólny widok olbrzymich hal targowych przy ulicy Piotrkowskiej 317, wybudowanych według ostatnich wymagań higieny i bezpieczeństwa publicznego. Fragment wnętrza hali targowej z widokiem sklepów stoisk.





Frederic March, niezapomniany „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”, świetny amant ekranu, ulubieniec kobiet całego świata, oraz Constance Bennett w filmie „Złodziej serc”, wytwórni United Artist. Film wyświetla „Grand-Kino”.



Eugeniusz Bodo w najnowszym filmie polskim prod. „Urania”. Film p. t. „Czarna perła”.



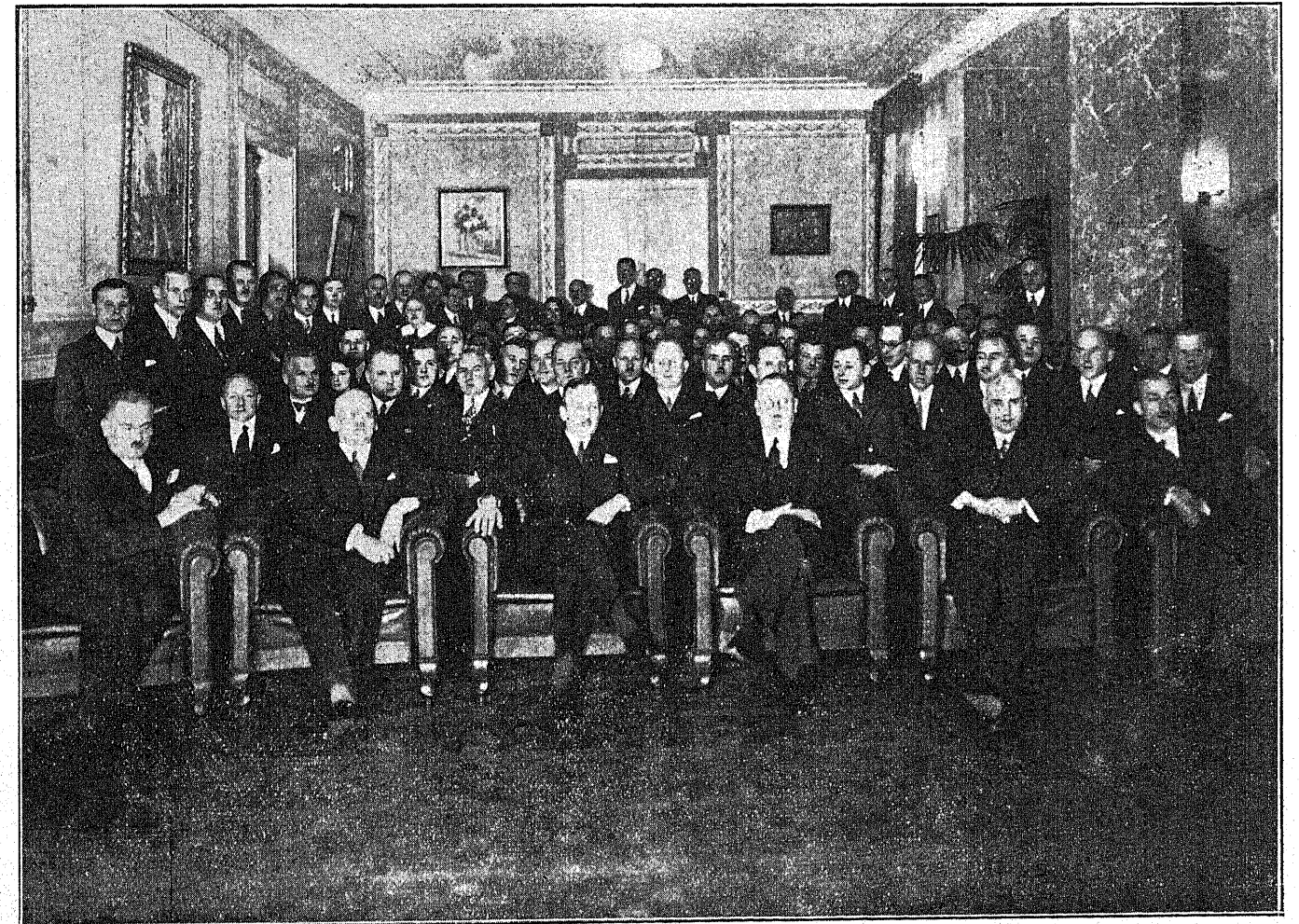
Dolly Haas i Paweł Hörbiger w filmie „Scampolo” (Urwis z Wiednia).

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 16 grudnia 1934 roku Nr. 50

Zjazd gospodarczy Pracowników Banku Polskiego.



W dniach 7, 8, i 9 b. m. obradował w Łodzi Pierwszy Organizacyjny Zjazd Gospodarczy Pracowników Banku Polskiego. Na Zjazd przybyli reprezentanci kół i zrzeszeń pracowników Banku Polskiego ze wszystkich osrodków Polski w liczbie 45 delegatów. Początem na Zjazd przybyli wiceprezes Banku Polskiego, b. min. skarbu Jan Piłsudski oraz dyrektor naczelny Banku dr. Barański i członek Rady Banku dyr. gen. Maciszewski. Zjazd odbywał się pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego p. Tarkowskiego. Na inauguracji Zjazdu przemawiał m. in. min. Jan Piłsudski, wskazując na pożyteczność inicjatywy zwołania Zjazdu i konieczność przeorganizowania życia gospodarczych kół pracowniczych, aby te mogły nie tylko sprostać kryzysowi, ale stanąć do walki z nim. Na inauguracji został wygłoszony referat dyrektora Izby Przem.-Handlowej w Łodzi p. Bajera. Na zdjęciu widzimy uczestników Zjazdu. W pierwszym rzędzie siedzą: dr. A. Burger, dyr. Czerlanozakiewicz, dyr. Maciszewski, b. min. skarbu, wiceprezes Banku Polskiego p. Jan Piłsudski, dr. Barański, prezes Jan Tarkowski.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 109 -81).